

Lewicki: Banderyzm stałym źródłem poważnych problemów w relacjach polsko-ukraińskich

14 marca 2021 Redakcja Konserwatyzm.pl

Banderyzm szerzy się na Ukrainie i temu oczywistemu stwierdzeniu zaprzecza, lub przymyka na to oczy, tylko nieliczna już grupka wyjątkowo zapiekłych pogrobowców Giedroyca. Dlatego mnie wcale nie zdziwiło, gdy 5 marca rada miejska Tarnopola postanowiła nazwać imieniem Romana Szuchewycza Stadion Miejski.

Szuchewycz, to najpierw nazistowski kolaborant służący w niemieckich formacjach, batalionie "Nachtigall" i jako hauptmann 201 batalionu Schutzmannschaft, który potem został szefem UPA, formacji odpowiadającej za masowe ludobójstwo Polaków na Wołyniu. Formacje, w których on służył i gdzie pełnił ważne funkcje, odpowiadają też za zbrodnie na innych narodach, w tym na Żydach.

Tarnopol, gdzie tak spektakularnie uczcili Szuchewycza, już od wielu lat kroczy w awangardzie czcicieli banderyzmu. Mermem Tarnopola jest niejaki Serhij Nadał ze skrajnie nacjonalistycznej partii Swoboda, która w dniu 1 stycznia organizuje marsze z pochodniami, by uczcić dzień urodzin Bandery. Serhij Nadał jest znanym zwolennikiem Bandery, a kult tej postaci jest obecny nawet w jego rodzinie. On sam szczyli się tym, że urodził się 1 stycznia, czyli w tym samym dniu co Bandera. Publicznie daje też wyraz całkowitego uwielbienia dla Bandery. Mówił, że „Bandera jest symbolem Ukrainy. Ukraina to Bandera”. W Tarnopolu rada miasta już w 2018 roku podjęła decyzję, że w ważne święta będą wywieszane banderowskie flagi. I tak też się dzieje, że w takie święta miasto jest oblepione banderowskimi, czerwono-czarnymi, fla-

gami. Trzeba dodać, że niektórzy wprost nie mają granic w bezrozumnym, wprost religijnym, czczeniu Bandery i Szuchewycza. Jakiś wykładowca politechniki w Lwowie przedstawił ostatnio projekt zmiany nazwy miasta Humań na „Miasto Bandery”.

Do tej pory, reakcji na te pożałowania godne decyzje i zachowania władz Tarnopola albo nie było, albo była on niewielka. Godnym uwagi wyjątkiem było zablokowanie przyjęcia przez Radę Miejską Jeleniej Góry uchwały o partnerstwie z Tarnopolem, które zostało już podpisane wcześniej między przedstawicielami zarządów obu miast. Teraz wydaje się jednak, że ci co rządzą w Tarnopolu, tym swoim specjalnym uhonorowaniem Szuchewycza, przekroczyli czerwoną linię. Zwyczajnie miarka się w końcu przebrała. Na incydent z nadaniem stadionowi imienia Szuchewycza jako pierwszy zareagował ostro ambasador Izraela potępiając te działania władz ukraińskiego miasta i żądając ich odwołania. Z kolei polski ambasador, Bartosz Cichocki, który miał kilka dni potem udać się do Tarnopola celem omówienia współpracy regionalnej, w proteście przeciwko decyzji rady Tarnopola, tę wizytę odwołał i jeszcze wysłał list o tej sytuacji do polskich jednostek administracyjnych, które mają podpisane

umowy o partnerskiej współpracy z Tarnopolem.

Także polski IPN ogłosił komunikat potępiający decyzję nazwaniu stadionu w Tarnopolu im. Romana Szuchewycza, którego wskazał jako odpowiedzialnego za ludobójstwo polskiej ludności cywilnej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Na list ambasadora Cichockiego do samorządów zareagował już prezydent Zamościa, który zawiesił współpracę z Tarnopolem i wstrzymał realizację wspólnego projektu. Według informacji zawartych na stronie miasta Tarnopol jest więcej polskich miast i rad powiatów, która mają różnego rodzaju zawarte, lub będące w fazie potwierdzania, umowy o współpracy z Tarnopolem. Należą po nich: Lublin, Chorzów, Elbląg, Tarnów, Radom, powiat Nowy Tomysł, powiat Sulęcín, Nysa, Jelenia Góra, Płońsk, Brzeg, Suwałki. Wobec tego skandalu pewnie wiele z tych jednostek zamrozi kontakty z radą Tarnopola.

Widać, że działania rady Tarnopola, bezpośrednio przed wizytą ambasadora Cichockiego, miały charakter prowokacji, podobnej do tego co stało się podczas pożalowania godnej wizyty Bronisława Komorowskiego w Werchownej Radzie w Kijowie w roku 2015, kiedy to w tym samym dniu uchwalono tam ustawę heroizującą członków UPA. Fakt, że wobec polskiego prezydenta posłużono się taką prowokacją był powodem do wielkiej satysfakcji dla inspiratorów tej akcji. Ówczesny szef ukraińskiego instytutu pamięci narodowej Wiartowycz zamieścił na FB zdjęcie z Jurijem Szuchewyczem, synem Romana Szuchewycza, zaopatrzone komentarzem: „my ce zrobily” (myśmy tego dokonali).

Można domniemywać, że kalkulacje Nadała, mera Tarnopola z banderowskiej partii Swoboda, były takie, żeby po oczekiwanej wizycie ambasadora Cichockie-

go, móc głosić, iż władze polskie nie mają nic przeciwko czczeniu Szuchewycza i UPA, skoro polski ambasador odwiedził ich miasto zaraz po podjęciu uchwały o nadaniu imienia Szuchewycza stadionowi. Tym razem jednak Nadał się przeliczył.

Niestety, tego rodzaju prowokacje jawią się jako stały element polityki ukraińskiej wobec Polski już od wielu lat. Obok wspomnianego incydentu podczas wizyty Komorowskiego w Werchownej Radzie, wcześniej, w roku 2013, miał też miejsce wypadek obrzucenia go jajami przed katedrą w Łucku, zaraz po mszy ku czci ofiar Rzezi Wołyńskiej w 70 rocznicę tych wydarzeń. Należy także przypomnieć incydent podczas wizyty ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiego we Lwowie. Program jego wizyty obejmował odwiedzenie muzeum „Więzienie przy Łąckiego”. Na budynku tego muzeum widnieje tablica informująca o polskiej okupacji Ukrainy Zachodniej od 1918 roku. Gdy dyrektor tego muzeum potwierdził, że on także uważa, że polska obecność we Lwowie po roku 1918 to była okupacja, polski minister odwrócił się i nie wszedł do tego budynku. To oczywiście jedyne co mógł uczynić, bo gdyby wszedł, to zaraz władze ukraińskie mogłyby twierdzić, że Polska uznała fakt okupacji ziem ukraińskich. No, a skoro ukraińskie władze uważają, że to była okupacja, to i pewnie chcieliby zaraz jakieś odszkodowanie.

I tak wyglądają polskie relacje z władzami ukraińskimi. Trzeba się, wobec nich, zawsze mieć na baczności, pilnować na każdym kroku, obserwować, reagować i nie dać się podejść. To stawia pod znakiem zapytania sens tych bliskich stosunków z Ukrainą. Taki obrót sprawy przewidział już dawno Stefan Kisielewski, gdy pisał do Giedroycza: „Dlaczego, skoro „bez bicia” oddaliśmy Grodno, Wilno,

Lwów, a przyjęliśmy z łaski Stalina obce
ziemie na Zachodzie, mamy się wdzię-
czyć do narodów arcyszowinistycznych,
którym nic nie zawdzięczamy, a które nie-
Komentarz

raz zachowują się wobec nas jak troglo-
dyci?”.

Stanisław Lewicki

Grzegorz Guras

Kisiel nic nie przewidział, Kisiel zadał pytanie dlaczego mamy się wdzięczyć nawet do różnych arcyszowini-
stycznych narodów które nie raz zachowują się wobec nas jak troglodyci. Pytanie które wciąż pozostaje bez
odpowiedzi.

Pewnie dlatego że Polska wciąż się czuje „Chrystusem narodów” i lubi być poniżana

Źródło: <https://konserwatyzm.pl/lewicki-banderyzm-stalym-zrodlem-powaznych-problemow-w-relacjach-polsko-ukrainskich/>